Nr. 70. Lwów, Środa dnia 11. Marca 1885. Rok III.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Cena Kurjera we Lwowie
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Anieli i Konst.
Jutro: Grzegorza pap.
Pojutrze: Rozyny.

Grecko katolickie:
Prokopija.
Wasylya.
Eudokii.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głusze, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 30 m.
Zachód „ o 5 „ 53 „
Termometr — 1. Zamieć.

Zapomoga dla powodzią dotkniętych.

Komisja budżetowa wiedeńskiej Izby poselskiej wygotowała już sprawozdanie o cesarskiem rozporządzeniu z dnia 28 lipca 1884 r. w sprawie udzielenia zapomóg z funduszów państwa, ludności dotkniętej wylewami okolic w Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

To rozporządzenie cesarskie upoważniło rząd do udzielenia wsparć w miarę potrzeby dotkniętej wylewami w czerwcu 1884 r. ludności, a mianowicie do udzielenia:

1. aż do sumy 440.000 złr. bezzwrotnych zapomóg;
2. do udzielenia bezpłatnego soli spiżowej potrzebującym rolnikom, aż do sumy 60.000 zł.;
3. do wydania z funduszów państwa 300.000 zł., jako bezprocentowej zaliczki na zakupno potrzebnego nasienia dla zasiewów zimowych, potrzebującym pomocy rolnikom, po przyjęciu gwarancji ze strony funduszu krajowego, za całą sumę zaliczek w kwocie 300.000 zł.

Zniszczenia, jakie nawiedziły w lecie roku zeszłego szeroko przestrzenie Galicji bezpośrednio przed żniwami, są notorycznie znane. Smutne ich skutki ciężą tem mocniej na dotkniętych okolicach, gdyż okolice te w ciągu ostatnich lat były niejednokrotnie widownią podobnych katastrof elementarnych. Według zasiągniętych informacyj, jest potrzeba i nędza większa, aniżeli pierwotnie przypuszczano; w wielu okolicach okazuje się brak żywności i powstaje obawa wybuchu epidemji, — jak się w tym kraju częstokroć, — jako straszne następstwa nędzy wydarzyły. Wśród tak wielkiego nieszczęścia spieszyć z ratunkiem, możliwie szybką pomocą dalszej nędzy zapobiedz, a szczególnie drobnych właścicieli gruntu zaopatrzyć w najniezbędniejsze rzeczy, jest zadaniem, przed którem ani państwo, ani kraj cofać się nie może.

Kraj według sił uczynił swoje, gdyż uchwalił kredyt w wysokości 200.000 zł. i przyjął gwarancję udzielić się mających z funduszów państwa zaliczek aż do sumy 300.000 zł.; rządowi zaś cesarskim rozporządzeniem, daną była możność niesienia pomocy państwowej. Poszczególne postanowienia ces. rozporządzenia, odpowiadają zarządzeniom wydanym w analogicznych wypadkach. Dlatego też sądzi komisja budżetowa, — iż może liczyć na jednomyślną zgodę, jeśli wniesie:

„Wys. Izba raczy uchwalić przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości rozporządzenia cesarskiego z dnia 28 lipca 1884 roku w sprawie udzielenia wsparć z funduszów państwa, dla nawiedzonych wylewami okolic Galicji i Lodomerji, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.“

Referentem komisji jest hr. Clam-Martinic.

Bazary wiedeńskie.

Kilkakrotnie już stawialiśmy kwestję handlową na porządek dzienny i wzywaliśmy interesowanych, ażeby nas poparli w dobrych chęciach naszych, zasilaniem wiadomościami dotyczącemi stosunków kupieckich. Niestety jednak, po dłuższem oczekiwaniu przekonaliśmy się, że w ogóle kupcy nasi przejęci troską „o jutro“, nie zainteresowali się podnoszonemi przez nas kwestjami i jakkolwiek jednostki przyklaskiwały nam i przyznawały słuszność, nie mieli jednak odwagi zabrać głosu, by ze stanowiska fachowego sprawę omówić — co zdaniem naszem, bardzo korzystnie oddziałałoby na stosunki handlowe.

Ponieważ jednak nie podnosimy żadnej kwestji bez celu, przeto nie zrażamy się przeciwnościami i znowu stawiamy stosunki handlowe na porządek dzienny, a chociaż i tym razem przebrzmi może głos nasz bez echa, będziemy pukać dalej i tak długo, aż nam nie otworzą i nie odsłonią stosunków w całej prawdzie, ażebyśmy pewni siebie mogli walczyć skutecznie z wrogim żywiołem, podkopującym dobrobyt handlowy.

Dziś ograniczymy się tylko na ogólnej krytyce stosunków handlowych, później zaś każdy dział główniejszy z dziedziny kupieckiej poszczególnie omówimy i poświęcimy mu bądź to ujemną bądź dodatnią wzmiankę.

Przystępując do rzeczy, zaznaczamy z góry, że sprawę traktować będziemy bez uprzedzenia i nie będzie powodować nami ani patrjotyzm, ani różnica wyznań — lecz tylko szczera prawda i przeświadczenie praktyczne o stanie rzeczy.

Zaczniemy od rozwiązania zagadki, dlaczego w Galicji a szczególnie w stołecznym grodzie, tak świetnie prosperują bazary wiedeńskie, zaś takie same handle galanteryjne utrzymywane przez chrześcijan a nawet i żydów bankrutują, lub też słabe i niepewne jutra, wegetują sztucznie.

Zapewne, niejeden odpowie, że w bazarach towar tańszy i to wabi publiczność. Niestety jednak każdy, kto spraktykował i przekonał się porównując towar kupiony w handlach lwowskich a w bazarach wiedeńskich, osądził, że w tych ostatnich towar i droższy i lichszy i jest wybiórkiem magazynów wiedeńskich, które nie mogąc tak snadno oszukiwać publiczność wiedeńską, wysyłają wybiórki te do Lwowa i innych większych miast galicyjskich, zakładają bazary, i korzystając z nieświadomości naszej publiczności, robią majątki i śmieją się w kułak z naiwności naszej.

Jeżeli bazary wiedeńskie u nas tak się rozwielmożniły, to winna temu nietylko publiczność, ale także i kupcy swojscy. Publiczność tłumaczy się tem, że w bazarach są „stałe ceny“, i że nie potrzeba się targować, gdy przeciwnie dzieje się w hadlach kupców swojskich. I tak: w sklepach chrześcijańkich galanteryjnych niby jest stała cena na pozór, a jednak w praktyce jej nie ma, gdyż kupcy na towarze umieszczają znaki tylko zrozumiałe dla siebie i przy sprzedaży doliczają procent dowolnie, czasem mniejszy, czasem grubo większy — stosownie do gościa, którego kupiec przy wejściu do sklepu zmierzy wzrokiem od stóp do głowy, i podług jego stroju i miny ustanawia cenę przedmiotom wybranym przez gościa. Kupujący, jeżeli znają się na towarze, czasem zaprotestują wysokiej cenie, ale po większej części płacą i zanoszą do domu, gdzie przekonują się niebawem o nieświadomości swojej.

U kupców żydowskich jest jeszcze gorzej, gdyż godzinami czas traci się na targowaniu. Dawniej żydzi podawali kupującym cenę za towar podwojną, i po długim targu jedną trzecią w cenie opuszczali. Dzisiaj na sposoby wzięli się i podają cenę trzy razy wyższą od wartości towaru. Kupujący mają zwyczaj ofiarowywać połowę żądanej za towar ceny, którą kupiec po krótkim targu, klnąc się na wszystkie świętości, że stracił na towarze, ale tylko na „początek“ przyjmuje ofiarowaną cenę. I obydwie strony są zadowolone. Jeden, sądząc, że tanio kupił, drugi, że drogo sprzedał i otumanił kupującego.

Niewłaściwość tę u kupców naszych wyzyskali szalbierze zagraniczni i wzięli przewagę nad handlem swojskim i będą dominować tak długo, aż kupcy nasi nie postąpią o krok naprzód i nie zarzucą przestarzałych zwyczajów w prowadzeniu handlu.

W dawniejszych czasach tak samo, każdy szalbierz zagraniczny, który piesze z małpą na ręku, lub też psami przyjechał do Galicji, wyzyskiwał nieświadomość kupiecką i w krótkim czasie dorabiał się majątku, co rzadko zdarzało się kupcom swojskim. Wszyscy niemal kupcy, którzy pozostawiali kamienice i majątek po sobie byli Niemcami, Włochami, Czechami itp.

Bazar w rynku, jak twierdzą kupcy, targuje jednego dnia więcej, aniżeli 10 kupców katolickich, utrzymujących podobne handle. Kupcy-katolicy liczą na arystokrację i sfery majętniejsze. Tymczasem faktem jest, że nasza arystokracja o ile jest rozrzutną, bawiąc zagranicą, o tyle znowu oszczędną i skąpą jest w domu — i także lubi się targować. Dawniejszych czasów, kiedy jeszcze kolei nie było, i panowie rzadziej robili wycieczki do Paryża i innych miast zagranicznych, wtedy mieli więcej pieniędzy i popierali handle swojskie. Dzisiaj wszystko sprowadzają wprost z zagranicy, a rzadko kiedy kupują w domu. Jeden z gogów lwowskich, sprowadza nawet skarpetki z Paryża, ubiory z Wiednia, gdzie także bieliznę do prania posyła, twierdząc, że we Lwowie niema praczki, któraby bieliznę prać umiała.

Daleko więcej praktyczniejsi od kupców katolickich są kupcy żydowscy, gdyż nie liczą oni na arystokrację, lecz tylko na lud wiejski i na biedniejszą ludność miejską. Najlepsze interesa i majątki robią sklepy na Zarwanicy i Krakowskiem. Kiedy katolicy wydają wiele pieniędzy na urządzenie wystawy sklepowej, żydzi przeciwnie tego nie czynią, gdyż twierdzą, że im sklep na oko biedniej wygląda, tem prędzej biedaków wabi, co jest prawdą, gdyż wszystkie sklepy żydowskie w wspomnianych dzielnicach są w ciągłem obleżeniu, a właściciele ich są najmajętniejszemi kupcami we Lwowie.

Dla żydów przeto bazary są obojętne i te im konkarencji nie robią. Są one niebezpieczne tylko dla kupców katolickich, którzy bez wyjątku narzekają na swą dolę. A jednak jest jedna i jedyna deska ratunku... Chcąc konkurować z bazarami, potrzeba mieć także i odpowiedni kapitał, którego nie posiadając jeden kupiec, może się połączyć w spółkę z równym kapitałem 10 kupców, i utworzyć jeden **wielki bazar związkowy**, natenczas lepiej pod względem materjalnym staliby wszyscy, aniżeli dzisiaj, płacąc za sklepy po 1000—2000 zł., a targując dziennie 20—50 zł.

Jakkolwiek miłą jest to rzeczą mieć własną firmę i być niezawisłym panem we własnym sklepie, ale trudno znowu dla tych przyjemnostek poświęcać reszcki kapitału, by na starsze lata pójść o kiju żebraczym.

W tej samej kwestji nie raz jeszcze głos zabierzemy, a może nawet ktoś z kupców wystąpić pro lub kontra zdaniu naszemu. Sądzimy, że tylko przez krytykę i wytykanie pielęgnowanych od dawna w handlu błędów i niewłaściwości, może nastąpić zmiana stosunków handlowych na lepsze. Następnie pisać będziemy o

handlach bławatnych i korzennych, a informacje we własnym interesie kupców, są dla nas bardzo pożądane.

Przesilenie rolnicze.

Z Nad Dniestru otrzymujemy pismo następujące:

Wyczytałem w dziennikach, iż na Zgromadzeniu gal. towarzystwa gospodarczego we Lwowie p. profesor Pilat wskazał jako jedyny skuteczny środek ochrony rolnictwa w naszym kraju wobec konkurencji zagranicznej, cła ochronne i reformę taryf kolejowych.

Będąc zamiłowanym rolnikiem nie mogłem zasnąć spokojnie po przeczytaniu tak nieskutecznego lekarstwa na tak gwałtowną i piekącą chorobę.

„Polska dominowała na targach zbożowych europejskich". Są to słowa wyjęte z Ewangelii p. Pilata. Prawda, że dominowała, ale wtenczas, kiedy robotnik rolny był w Polsce przymusowym, a ziemia daleko żyźniejszą; lecz dzisiaj skoro przymus ustał, a zatem i uprawa roli zawisła od dobrej woli robotnika, a nadto z biegiem czasu i rola się więcej wyniszczyła, a sposoby racjonalnej uprawy są dla rolnika u nas prawie niemożebnemi z przyczyn czysto konfiguracyjnej natury, nic więc dziwnego, że i konkurencja z zagranicznemi płodami jest niemożebną, z tej prostej przyczyny, iż zagranicą połowę tego niekosztuje uprawa jednego morga roli co u nas, a nadto ten morg ziemi wydaje znacznie więcej płodu niż nasz. Oto są właściwe przyczyny upadku naszej produkcji rolnej, a zatem i upadku konkurencji na targach Europy.

A teraz zobaczymy jakie są środki zaradcze.

Nasze posiadłości rolne począwszy od najmniejszych włościańskich aż do największych magnackich, są przeważnie tak niekorzystnie parcelowane, iż bez komasacji polepszenie gospodarstw nie da się uskutecznić. Ziemia nasza, dla braku dobrej uprawy coraz słabiej rodzić musi a zatem coraz niewdzięczniejszym staje się warstatem. Warstat niewdzięczny przestaje być miłym dla właściciela, który wyzyskawszy go, dzisiaj z największemi walczyć musi trudnościami, aby mógł zasiewać tę ziemię na nowo.

Jeżeli który z amatorów gospodarstwa rolnego, dla miłego tytułu racjonalnego gospodarza, rolę swoję racjonalnie uprawia, to go ta zabawka tak dużo kosztuje, iż po pewnym przeciągu czasu znużony wysiłkami stara się jej pozbyć. Naturalnie iż niema prawidła bez wyjątku. W naszym kraju znajduje się jeszcze kilka majątków ziemskich w tej szczęśliwej pozycji, iż racjonalnie gospodarstwo mogą prowadzić, ale liczba ta wcale na szali targów zagranicznych zaważyć nie może, ogół zaś gospodarzy jest w tem smutnem położeniu, iż pracując z dziś na jutro, ma do czynienia tylko z woźnymi sądowymi, sekwestratorami i komisjami licytacyjnemi.

Do najważniejszych i najkosztowniejszych trudności w dobrem gospodarstwie zaliczam rozrzucenie gruntów.

Nie cła ochronne ale komasacja gruntów może nam pomódz. Na rozum ludzki nikt grobli nie postawił a ziemia nasza święta ma tyle w głębiach swoich niewyczerpanych zasobów, iż na wszystkie potrzeby ludzkie a tem samem i cła ochronne wystarczy. Towarzystwo rolnicze niech postara się o ustawę komasacyjną, a z pewnością rozum ludzki mając w niej ułatwienie, wydobędzie z ziemi tyle, iż konkurencji zagranicznej obawiać się nie będziemy, bo zrazu wystarczając sobie, wystarczymy w przyszłości i drugim; ziemia potrzebuje pracy szerokiej i pilnej, a będąc oddaloną od właściciela swego o kilka kilometrów, i to jeszcze w parcelach porozrzucanych w rozmaitych stronach i często niedostępnych, nie może być ani tanio, ani dobrze, ani racjonalnie uprawianą i żadna ochrona cel w tem nam nie pomoże jako rolnikom; pomódz może tylko większym kupcom zbożowym, ale tych pomiędzy rolnikami naszego kraju jest na nieszczęście bardzo mało.

Przeważnie spekulanci tylko handlują u nas zbożem, tak w kraju i zagranicą, a wiadomo, że tym panom najmniej na tem zależy, czy polskiem, niemieckiem lub amerykańskiem handlują zbożem.

Cła więc tylko dla nich robią różnicę, gdyż oni ceny u nas w kraju regulują podług cen zagranicznych, a nasz rolnik musi im sprzedać po cenie, jaką mu sami wyznaczą. Rolnik zarobić może tylko wtenczas, jeżeli mu się produkcja miejscowa wypłaca.

Trzeba więc najprzód starać się o podniesienie warunków kultury i produkcji krajowej. Słyszałem od jednego z panów posłów sejmowych jak dowodził, iż komasacja gruntów u nas chociaby nawet w mniejszych obszarach ziemskich i włościańskich jest niemożebną z przyczyny waloru prawa osobistej własności.

Mojem zdaniem, prawo osobistej własności człowieka, jest to prawo osobistych jego przymiotów, talentów lub przywilejów danych mu przez Boga, ziemia zaś żadna miarą nie może być uważana za własność osobistą człowieka, gdyż po śmierci jednego przechodzi naturalnym sposobem w używanie drugiego, więc jest niejako tylko w dożywotniem posiadaniu a nadto i za życia jeszcze, gdy kto jej nieumie utrzymać, często mu się z posiadania dożywotniego wyślizuje.

Skoro więc jeden posiadacz ziemię wyniszcza, czyni to ze szkodą swojego następcy, i tak idąc dalej, czyni się krzywda całym pokoleniom, sądownie bezpieczeństwem których obowiązkiem jest rządu czuwać, jak uczynił z kulturą lasów.

W Japonji, gdzie bezwątpienia kultura rolna najwyżej stoi, istnieje prawo, które zabrania wyzyskiwania roli przez niewłaściwą uprawę, to jest: posiadaczowi ziemi wolno tyle tylko uprawiać pod zasiewy roli, ile takowej nawozem jest w stanie zawieść; bez nawozu zaś nic siać niewolno nawet na własnym kawałku ziemi, a to dla tej prostej przyczyny, iż człowiekowi przysługuje prawo korzystać z własności roli, nie zaś ją wyzyskiwać z uszczerbkiem przyszłych pokoleń.

W pierwszym zaś rzędzie ciąży to na reprezentacji towarzystwa gospodarczego, aby za pośrednictwem Sejmu przedstawić rządowi projekt komasacji z terminem — przypuśćmy — trzechletnim do dobrowolnej ugody, po upływie zaś tego czasu nawet w drodze przymusowej. Sumę kosztów na to wyłożonych wróci poprawę gospodarstw zaraz w pierwszych latach, podnosząc zarazem znacznie i samą wartość ziemi.

W interesach kupieckich ważną jest zasada, tanio kupić, aby tanio sprzedając nie zbankrutować. Owoż i dla rolnika najważniejszą musi być kwestja: tanio wyprodukować, aby tanio sprzedając płody pokryć z zyskiem własny nakład. O tem raczy p. Pilat pamiętać, gdy przystąpi w Wiedniu do referatu swojego w tym przedmiocie na kongresie rolniczym.

Zmiany przepisów egzekucyjnych.

Na posiedzeniu komisji prawniczej wiedeńskiej Izby poselskiej dnia 5 b. m. przyjęto według wniosków subkomitetu zmiany dotychczasowych przepisów o egzekucji. Według tego w §. 1 wyjęte są z pod egzekucji przedmioty, należące do wykonywania nabożeństwa wszelkich przez państwo uznanych wyznań. Również wyjęte są z pod egzekucji relikwie same, jednak oprawa podlega egzekucji. Według §. 2 oprócz przedmiotów wymienionych w dawnych przepisach wyłącza się z pod egzekucji: 1) Ubranie, pościel, sprzęty domowe i kuchenne, szczególnie piece i kuchenki, o ile są niezbędnie potrzebne dla dłużnika, dla jego wspólnie z nim mieszkającej rodziny i dla jego służby. 2) Środki pożywienia i paliwo, potrzebne na dwa tygodnie dla dłużnika, jego familji i służby. 3) Jedna krowa dojna, lub według woli dłużnika jedna oślica, albo dwie kozy lub dwie owce wraz z paszą i ściółką, po-

PRZEZ ŚLUB KUZYNKI.

(Z pamiętnika dziewczęcia).

I.

Miałam lat siedmnaście. Tak byłam żywa, że nic nie ustało się przed moją wściubską osobą. Gdy przejdę przez pokój, muszę albo bratu zburzyć fryzurę, albo siostrze fartuszek rozwiązać, dla tego często mnie dokuczliwą nazywają. Zasługuję na to, ale nie znoszę spokoju, nawet kot gdy spi wygodnie rozciągnięty na kanapie drażni mnie, muszę go do życia pobudzić, pociągać za uszy lub wąsy tak długo, póki nie zlezie ze swego wygodnego legowiska.

A zawsze pragnę świeżych wrażeń, wzruszeń. Bywają chwile, w których ogarnia mnie dziwne zamyślenie, najczęściej dzieje się to wtedy, gdy siedzę na stołeczku u stóp mej drogiej mamy, dobrej jak anioł i słucham opowiadań powieści i romansów, albo gdy wybiegnę na wzgórek w naszym ogrodzie i spojrzę w około przy zachodzie słońca, które tysiącem promieni iskrzy się w brylantowych kroplach rosy, ciepłem swem podnosi i osusza łzawe kielichy kwiatów. Czuję wtedy jak mi coś piersi rozpiera, oddech mój głębszy a oczy mimowolnie wznoszą się w sklepienie błękitu i szukają, pragną czegoś, sama nie wiem czego. Czegóż chcę? Mam najlepszych, najdroższych rodziców, rodzeństwo, dostatki wszelkie, towarzystwo miłe, a przecie niezupełnie jestem zadowoloną, choć śmieję się, swywolę w kole moich towarzyszek, dokuczam sentymentalnym, drwię z zakochanych, szczególniej jeśli afekta ku mnie są zwrócone. Z moich towarzyszek, każda prawie ma już zajęte serduszko, ja tylko jedna jak forteca nieprzyjacielska stoję niezdobyta. Zresztą kto wie?

Pan Edmund bardzo sympatyczny, jedyny któremu ufam, którego bardzo lubię. Od dzieciństwa się znamy, a siostra jego jest moją przyjaciółką. Czy w domu, czy na przechadzce zdaje mi się, że on ma obowiązek zabawiać mnie, chodzić koło mnie, czuwać nademną i uważać na me zdrowie. Tak zawsze było i tak zawsze będzie, tylko musi mi pozwolić czasem zabawić się z kim innym. Wtedy jednak tak smutny patrzy na mnie, że przed jego spojrzeniem swawolny uśmiech znika z ust moich jak niegrzeczny synek przed surowym ojcem. Nie zawsze wprawdzie tak bywa, bo żywa krew moja tak kipi we mnie, że często z największem upodobaniem bawię się przykrością, a nawet boleścią jego. Pamiętam niedawno, za moją główną inicjatywą urządzono wycieczkę do lasu.

Kółko zaproszonych znajomych zebrało się o oznaczonej godzinie. Pan Edmund jeden spóźnił się bardzo. Myślałam, że już nie przyjdzie, a wycieczka bez niego nie miała dla mnie uroku.

Wesoła, rozpromieniona nadzieją rozrywki, bo przyznam się, bawić się lubię nad życie, chmurniałam z każdą chwilą, która przechodziła, nie przynosząc mi jego. Wszyscy byli zebrani, ja jedna zwlekałam, zdawało mi się niepodobieństwem, aby on nie przyszedł.

Nie można było już dłużej zwlekać, gwałtownie otworzyłam szafę, wyjęłam kapelusz i energicznie włożyłam go na głowę. Nieukontentowanie mię wymagało się. Gdy wychodziliśmy z domu, zjawia się wreszcie bez tchu prawie mój rycerz.

Udałam, że go nie widzę i w najlepsze bawiłam się z panem Henrykiem i panem Zygmuntem.

Przez ramię spostrzegłam niepokój na obliczu Edmunda, ale to mnie nie odwiodło od zamiaru zemszczenia się. Humor mój się poprawił, w lewo i w prawo sypałam odpowiedzi na dowcipne zaczepki moich sąsiadów, którzy nie odstępowali mnie aż do przeznaczonego miejsca, do lasku.

Panie starsze i panowie usiedli pod rozłożystemi lipami, my młodzi zrzuciliśmy nasze zarzutki i udaliśmy się głębiej w las, na poziomki.

Edmund tak był smutny i przygnębiony, że ledwo sunął się za wesołem towarzystwem z pochyloną na piersi głową; postanowiłam przebaczyć winowajcy. Przechodziliśmy przez kładkę. pan Henryk z galanterją skoczył i ofiarował mi swą rękę, ale ja odparłam z uśmiechem patrząc na jego zgrabniutkie, malutkie lakierowane trzewiki.

— Nie chcę mieć na sumieniu tych pysznych lakierków.

— Panie Edmundzie podaj mi pan rękę.

Edmund zbliżył się, wziął moją wyciągniętą rękę i przeprowadził mnie przez chwiejny belek

trzebną na dwa tygodnie, jeżeli wymienione zwierzęta są niezbędnie potrzebne do wyżywienia dłużnika, rodziny jego i służby. 4) U oficerów, urzędników, księży, nauczycieli, adwokatów, notarjuszów, lekarzy i artystów, oraz u innych osób z zawodu naukowego wyłącza się przedmioty potrzebne do pełnienia obowiązku lub wykonywania zawodu, oraz przyzwoite ubranie. 5) U rzemieślników i robotników, oraz u akuszerek narzędzia potrzebne do osobistego wykonywania zawodu. 6) U tych osób, których pensje albo w całości albo w części wolne są od egzekucji według dotychczasowych przepisów, wyłączona jest taka suma pieniędzy, jaka się równa kwocie, odpowiadającej czasowi od chwili egzekucji aż do najbliższego dnia wypłaty pensji. 7) Narzędzia, naczynia i towary potrzebne niezbędnie w aptekarstwie. 8) Książki używane w kościele i szkole przez dłużnika lub jego rodzinę. 9) Listy, papiery i potrety. Ostatnie bez ram.

Nowy dramat francuski.

Paryż 1 marca. Oczekiwane oddawna z wielką niecierpliwością przedstawienie dramatu „Książę Zilah" odbyło się dnia 28 lutego na deskach teatru Gymnase w Paryżu.

Dramat, jaki Claretie, tym razem sam, bez niczyjej pomocy, ze swojej ostatniej słynnej powieści przerobił, rozciekawiał wszystkich ogromnie. Wszyscy czytali pełną wdzięku powieść, odbitą w ciągu ośmiu miesięcy w sześćdziesięciu wydaniach, i wszyscy byli zdania, iż sceny gwałtowne i miłość zapalczywa, jakiemi autor oplótł swoich węgierskich bohaterów, nadawały się wybornie do sceny. Spodziewano się arcydzieła i życzono go autorowi, który bezwątpienia należy do najsympatyczniejszych pisarzy francuskiego literackiego świata.

Dobrą także wróżbą było dla sztuki, że zażądał jej p. Koning dla swojego teatru. P. Koning jest dyrektorem, obdarzonym nadzwyczajnie delikatnym zmysłem węchu... Zarobił fortunę na teatrze Renaissance i usunął się, gdy się publiczność operetką przesycać zaczęła. Od czasu jak stanął na czele Gymnase, jedne po drugich zbiera tam sukcesa; on stworzył Ohnet'a. P. Koning jest niecierpiany, ale go się obawiają. Ten mały, lilipuci człowieczek strasznym jest i rzutnym jak tygrys. W świecie teatralnym krąży pełno anegdot o prześladowaniach, na jakie wystawiał swoich aktorów, i które doprowadziły ich do ruiny przez płacenie olbrzymich sum odczepnych. Wygryzł on całe szeregi aktorów. Jedyna mu się tylko artystka oparła, panna Hading. Chcąc ją zatrzymać w swojej trupie, nie miał innego środka, jak oddać jej swoją rękę i ożenił się też z nią istotnie. Odtąd cała prasa, będąca na jego usługi, zrobiła z tej utalentowanej zresztą artystki rodzaj gwiazdy pierwszorzędnej! Daleko jej jednak do takich wysokości.

Ale p. Koning jest mistrzem reklamy i nie pozwoli żadnemu autorowi, który dać mu może powodzenie, ujść swoich szponów, tak samo jak umie przygotować mu powodzenie, rozsiewając umiejętne wieści o wystawie, dekoracjach, strojach a nawet o literackiej wartości sztuki.

Skoro tedy taka umiejętność dyrektorska połączyła się z istotnym talentem popularnego i sympatycznego autora, dziwić się zatem niemożna, iż oczekiwanie było żywe, nieledwie drażliwe.

Nie zdziwią się za to czytelnicy, iż w takich okolicznościach rzeczywistość nie odpowiedziała i odpowiedzieć nie mogła przesadzonym nadziejom. Sztuka wydała się ciekawą, interesującą, o pięknym podniosłym nastroju; wystawa piękną, gra aktorów dobrą. Są to wszystkie warunki składające się na wcale pokaźny, na dodatni rezultat, i można być przekonanym, iż dramat p. Claretie będzie aż do letnich wakacyj grany na scenie Gymnase, że go trupy rozniosą po prowincji, a pani Hading-Koning po Europie. Ale pomimo tego wszystkiego ci, co się spodziewali piorunującego wrażenia, ci co zapowiadali po prostu arcydzieło, omylili się i w omyłkę nas wprowadzili. Słuszność niepozwala nam powiedzieć ażeby „Książe Zilah", mógł pod tym względem iść w porównanie z „Teodorą" Sardou albo „Denizą" Dumasa, dwoma największemi sukcesami scenicznemi bieżącego sezonu, że już nie wspomniemy nawet o mitycznego powodzenia „Właścicielu kuźnic".

Nie widzimy potrzeby opowiadać czytelnikom treści dramatu, przypuszczamy bowiem, iż wszyscy, co się interesują płodami piśmiennictwa europejskiego współczesnego, znają powieść Claretie'go. Autor trzymał się jej wątku i w sztuce. Jedyną radykalną zmianą jest, iż, zamiast zacząć od tej obrazowej sceny nocty zaręczynowej na statku parowym, zaczyna od prologu, który jedynie czyni zrozumiałym dla czytelnika rozwój sztuki.

Na tle zimowego krajobrazu odgrywa się końcowa scena powstania węgierskiego w r. 1849. Młody Zilah daje cygance, która złożyła hołd bohaterskiemu jego ojcu, talizman, co między madiarskim magnatem a córą cygańskiego plemienia zawiązuje trwały węzeł. Niektórzy krytycy uważają cały ten prolog o heroicznym nastroju jako dodatek zbyteczny; nie jest to jednak zdanie nasze. Aby wprowadzić widza w świat uczuć gwałtownych i dzikich namiętności, aby je zrozumiałemi uczynić, trzeba nam było zrozumieć historję Węgrów z krwawego tego epizodu. Łatwo odtąd będzie zrozumieć, dla czego bohaterski młodzieniec Zilah, uważany jest przez swoich rodaków za przedstawiciela idei narodowej; dla czego wywołuje na okół siebie poświęcenie, zapał i miłość bezgraniczną.

W następnych aktach autor pozostał wiernym intrydze powieściowej. Znajdujemy się pośród kosmopolitycznej kolonji paryskiej; jesteśmy u margrabiny Dinati świadkami, jak się miłość Marsy, Cyganki, do księcia Zilah rodzi i krystalizuje; jesteśmy w drugim akcie świadkami skazania nikczemnego Menka, uwodziciela Marsy, na okrótne przez psy pożarcie. Scena ta efektowna nie mogła być oddana w całości. Widzieliśmy jednak przez chwilę dwa ogromne molochy, (których nb. ogród zoologiczny pożycza), a szczekanie wściekłe za sceną każe nam odgadnąć katastrofę złowieszczą.

Akt trzeci jest aktem ślubu. Pani Hading występuje w ślubnym stroju. Tym razem białe róże zastąpiły kwiat pomarańczowy, godło dziewictwa, *et pour cause*. List z denuncjacją zdrajcy Menka, odkryty przez żonę, odpycha od niej męża w chwili, gdy miała zostać jego na zawsze. Scenę przerażenia i grozy artystka odegrała poprawnie; szkoda tylko, iż w tym akcie, tak samo jak w poprzednim naśladuje... Sarę Bernhardt.

Akt czwarty i ostatni przenosi nas do zamczyska księcia Zilah'a, w którym biedna Marsa przychodzi otrzymać przebaczenie i umrzeć z miłości. Zrozpaczony Zilah zapytuje starego towarzysza broni, Varhelego, co mu teraz pozostaje w życiu? „Ojczyzna"! — odpowiada Varhely w chwili, gdy z oddali nadpływały dźwięki marsza Rakoczego,.. Mówiliśmy o pani Hading, gdyż dla uwydatnienia jej talentu napisaną jest ta sztuka.

Rolę tytułową grał p. Damala, coraz widoczniejsze czyniący postępy i już nie amatorem, ale istotnym stający się artystą. Piękna p. Magnier jest margrabiną Dinati. Ma ona zawsze swoją uroczą piękność, swoje nieporównane brylanty, stroje, które zawracają głowy kobietom. O grze jej zamilczeć może lepiej, bo niepodobna jej grać kobiety, mającej pretensje do dystynkcji.

Saint-Germain, Landrol, Romain i kilku innych podrzędniejszych artystów dopełniają całości, pod względem scenicznym wybornej.

Nowe doświadczenia nad hypnotyzmem.

Jules Liegeois, profesor wydziału prawniczego w Nancy wydał niedawno bardzo zajmujące dzieło „o hipnotyzmie wobec prawa cywilnego i karnego", które w świecie naukowym niemało narobiło hałasu.

P. Liegeois wychodzi z zasady, że motorem wszystkich czynności ludzkich jest wola, której istota i działalność nie jest dotąd zbadana dostatecznie. Istnieją ludzie, posiadający taką siłę hipnotyzującą woli, że mogą zastanowić siłę woli innych ludzi, zresztą zupełnie zdrowych i natomiast substytuować wolę swoją nie używając do tego żadnych metalowych krążków, lub podobnych przyrządów. Osoby te, opanowane przez hipnotyzera nie objawiają w zachowaniu się swojem nic nadzwyczajnego, pomiędzy nimi istnieje tylko związek naturalny jak przy zegarach elektrycznych, które poruszają się za pomocą własnej maszynerji, ale regulują się wspólnym prądem elektrycznym. Z tego powodu zdaniem p. Liegeois można człowieka zupełnie zdrowego uczynić zależnym od woli drugiego, czego nie pozna żadna osoba trzecia, a jakie skutki istnienie takiej siły hipnotycznej może sprowadzić w prawie cywilnem i karnem, to właśnie wystawia uczony autor w swem dziele.

Osoby takie tracą wprawdzie zupełnie pamięć spełnianych w takim razie czynności, ale mimo to mogą one w tym stanie zdziałać obowiązujące i ważne wobec prawa akta i składać świadectwa i deklaracje, które świadkowie póżniej zaprzysiędze są w stanie. Autor opowiada na dowód, że pewnego razu zhipnotyzował pewną kobietę młodą, rozumną i wykształconą i tak ją uczynił zależną od siebie, że ta wobec dwóch świadków, nie mających wyobrażenia o jej stanie podpisała weksel przyznający mu 1000 franków i potwierdziła to także ustnie. Weksel ten ważny jest wobec każdego trybunału i później nie pomogłoby wszelkie jej zaprzeczenie wobec tego, że dwaj świadkowie zupełnie wystarczają.

Liegeois przeprowadził takich 10 doświadczeń, a pewnego razu shipnotyzował nawet kilka osób równocześnie i kazał im składać zgodne

---

przytrzymując oddech prawie, jakby się bał zdmuchnąć mnie między ostre kamyki.

To rozjaśniło jego lica i odtąd nie odstępował mnie.

Ani słowa wyrzutu, niechęci nie usłyszałam z ust jego, rozchylał przedemną cierniste krzewy przed strumykami i od czasu do czasu dostarczał mi kwiatów do leśnego bukietu.

Uszliśmy kawałek. Czułam się zmęczoną i usiadłam na spruchniałym pniaku, chcąc ład wprowadzić w wiązanee kwiatów. Nie wiem jak to się stało, że zostaliśmy sami, ja i Edmund, zdała od towarzystwa, które rozmaitem hasłem nawoływało się w gęstwinie leśnej. Edmund bał się spojrzeć mi w oczy, i ze spuszczonymi powiekami podawał mi niezabudki.

— Pani, wróćimy do towarzystwa — szepnął drżącym od trwogi głosem.

— Po co? Przecież w lesie na konwencjonalne formy uważać nie będziemy, na te formy nieznośne, które krępują nas na każdym kroku, stwarzając machinalne narzędzia mody i zwyczaju — zawołałam niecierpliwie. Nie lubiłam tego, gdy ktoś ciągle myślał o tem, co wypada, co ludzie powiedzą, jak to wygląda.

— Ale — rzekł Edmund.

— Cóż za ale? Możesz pan iść, nie krępuję niczyjej swobody — odparłam z lekkiem szyderstwem.

Edmund nic nie odpowiedział, tylko usiadł przy mnie, u stóp moich.

— Cóż, źle panu przy mnie? — spytałam po chwili, patrząc mu w oczy z uśmiechem.

Nie wiem, czy to zachodzące słońce tak zaróżowiło jego policzki, tak gorąco zatliło jego czarne źrenice, które wpatrywały się we mnie płomiennym wyrazem — po chwili jakby omdlał ze wzruszenia, przymknął powieki i wsparł głowę o me ramię. Zadrżałam, gorąco mi się zrobiło; w milczeniu przeszło kilka chwil.

— Czas już wracać — szepnęłam. Edmund powstał, podał mi ramię, a ja nie bałam się ani chłodu, ani żmiji, ani znużenia pod jego opiekuńczem skrzydłem.

Mama gniewała się, żeśmy się tak długo zatrzymali, gdyż wszyscy zebrani tylko na nas czekali.

Pan Henryk zawołał z przekąsem.

— Ale proszę pani dobrodziejki, pannie Helenie zanadto miło czas schodził w towarzystwie pana Edmunda, aby mogła rachować sekundy, minuty i kwadranse.

— Tak jest. To prawda - - odpowiedziałam krótko i przeszłam dumnie obok niego, wsparta na ramieniu Edmunda.

— Ach! — zawołałam po chwili, gdyśmy już kawałek drogi uszli.

— Cóż takiego? — zawołali wszyscy.

— Panie Henryku, tam w lesie na górce został mój bukiet, przynieś mi go pan — prosiłam.

Pan Henryk zapomniał widocznie urazy do mnie i w pospiesznych skokach udał się we wskazanym kierunku — nie wiedział może, że w bukiecie były niezabudki Edmunda, gdy z słodkim uśmiechem niebawem oddawał mi moją zgubę. Cały wieczór bawiłam się wybornie, Edmund był rozpromieniony i szczęśliwy. Niezabudki jego schowałam na pamiątkę i usnęłam spokojnie. *Emela.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

świadectwa o imaginacyjnej zbrodni, a innym razem poddał w obecności znanego dziennikarza i literata francuskiego p. Jules Claretie pewnej damie, żyjącej jak najzgodniej z mężem, myśl strucia małżonka; kobieta ta pod wpływem woli hipnotyzera wrzuciła proszek, który uważała za truciznę w szklankę wody i podała napój mężowi. Patrzyła na niego uważnie i demoniczną okazywała radość, gdy ten podaną szklankę wychylił.

W obec tych doświadczeń też słusznie zapytuje pan Liegeois: Co się stanie ze ściganiem zbrodniarzy w obec tego, gdy hipnotyzm wystąpi jako czynnik w społeczeństwie tak, że każdy człowiek, posiadający siłę hipnotyzowania może spełnić zbrodnię ręką obcego człowieka?...

KRONIKA

W sprawie pomnika Mickiewicza nadszedł z Warszawy na ręce Koła literacko-artystycznego w Krakowie protest, którego oryginał wręczono p. prezydentowi Schlachtowskiemu. Protest opiewa jak następuje:

„Zaniepokojeni ogólną opinją, potępiającą wyrok jury, protestujemy i żądamy w imienin ofarodawców nietykalności sum, złożonych przez nas komitetowi budowy pomnika Mickiewicza aż do czasu naszego upoważnienia." Podp. L. Jenike, redaktor *Tygodnika ilustrowanego*. Wł. Maleszewski, redaktor *Biesiady literackiej*. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*. Marjan Gawalewicz, redaktor *Tygodnika powszechnego*. Jan Jeleński, redaktor *Roli*, J. N. Gregorowicz, redaktor *Przyjaciela dzieci*. Adam Wiślicki, redaktor *Przeglądu Tygodniowego*.

Uczniowie zaś szkoły sztuk pięknych ogłaszają pismo następujące: *„Dziennik Polski* i *Czas* potępiają nasz protest w sprawie konkursu na pomnik Mickiewicza.

Ogólne oburzenie kraju niech za nas odpowie. Ale zaznaczyć niestety musimy, że ludzie „na stanowisku" jak zwykle, znowu nie wytrzymali próby i spaczyli piękną myśl narodową ze względów pobocznych: ludzie, którzy powinni być naszym wzorem!

Jeżeli pomnik Mickiewicza stanie kiedyś, będzie to dziełem młodzieży, jeżeli godnym narodu i wieszcza nie będzie, mamy prawo zapytać: co z uczuciem i wdowim groszem narodu zrobili ci, którzy biorą przywilej rozrządzania własnością ogólną bez względu na wolę ogólną?!

W imieniu uczniów szkoły sztuk pięknych: *A. Borkowski, E. Lepszy, T. Lisiewicz, W. Łuskina, K. Mańkowski. Z, Michalski, A. Strażyński, J. Styka, L. Stasiak, W. Pawliszak, W. Wodzinowski, A. Zembaczyński.*

Pochwały godne. Jeden z zamożnych obywateli dóbr ziemskich z pod Lwowa pan B., miał dwóch synów w tutejszych średnich szkołach; jednego w 5tej, a drugiego w 6tej klasie gimnazjalnej. Obaj siedzieli już po dwa lata w jednej klasie, chociaż pilności i pracowitości chłopców nie można było nic zarzucić. Zniecierpliwiony takiem niepowodzeniem swoich synów p. B., oddał obu we wrześniu do nauki rzemiosł: jednego do krawca, drugiego do ślusarza. Chłopcy, odbywając termin rękodzielniczy, poświęcają parę godzin dziennie nauce ogólnych przedmiotów, dopełniającej humanitarnego ich wykształcenia. Nie mało to mnie kosztuje — opowiada ojciec — ale mam nadzieję, iż synowie moi będą kiedyś pierwszymi rzemieślnikami w swoim zawodzie. I słusznie bardzo powiada pan B., gdyż na miernych prawnikach, lekarzach i pedagogach wcale nam nie zbywa — a ilość stosunkowo dość znaczna tych średnio uczonych w przykrym bardzo znajduje się stanie, lecz dobrych i wykształconych rzemieślników brak nam wielki.

Z życia towarzyskiego. Dnia 8. b. m. odbyły się w Krakowie zaręczyny panny Zofji Kieszkowskiej, córki p. Henryka Kieszkowskiego, dyrektora wzajemnych ubezpieczeń, z p. Stanisławem Chełmickim, obywatelem z Królestwa Polskiego, w obecności ks. biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego, ks. biskupa wileńskiego Krasińskiego, marszałka Sejmu dr. Zyblikiewicza i grona licznych przyjaciół. — Marszałek wyjechał z Krakowa do Wiednia.

W Sanockiem odbyła się jedna z tych pięknych uroczystości domowych, jakich tylko w Polsce bywamy świadkami. Dnia 24. lutego zacna rodzina państwa Franciszków Ritterschildów obchodziła rodzinne święto złotego wesela swoich ojców, na które przybył syn, trzy zamężne córki, zięciowie i wnuki, tudzież liczne bardzo grono przyjaciół domu z dalszych stron Polski i najbliższej okolicy, pragnąc oddać hołd domowym i obywatelskim cnotom czcigodnych staruszków. Po rzewnym obrzędzie religijnym w Jaćmierzu, zebrani goście udali się do domu jubilatów w Bażanówce, gdzie podejmowani byli staropolskim obyczajem.

Przemysł domowy. Z przyjemnością notujemy każdy objaw na polu drobnego przemysłu. Od kilku dni zauważaliśmy włościan roznoszących zabawki dla dzieci, jak konie rzeźbione i malowane z lipowego drzewa, wózki i inne tym podobne rzeczy, które z zagranicy bywają sprowadzane do nas. Robota jest wcale udatna, a ceny niskie. Włościanie pochodzą z pod Przemyślan w Brzeżańskiem. Jesteśmy pewni, że przemysł ten będzie miał powodzenie.

Dyrekcja c. k. kolei państwowej ogłasza, że w skutek nadzwyczajnych stosunków ruchu przyjmowane będą towary do transportu na wszystkich szlakach c. k. austr. kolei państwowych w Galicji po myśli §. 55 regulaminu ruchu tylko pod tym warunkiem, że nadawca złoży deklarację przyzwolenia, aby posyłka aż do czasu możliwego załadowania na skład wziętą została.

Prócz tego doliczony będzie na powyższych szlakach w myśl §. 57 regulaminu ruchu i za zezwoleniem władzy nadzorczej do regulaminowego terminu ekspedycji, dodatkowy czas 48 godzin.

Wybory do Izby handlowo - przemysłowej krakowskiej. Członkami do Izby handlowo - przemysłowej krakowskiej z kategorji I. i II., to jest z wielkiego przemysłu, w dniu 9. marca r. b. wybrani zostali: Zieleniewski Ludwik z Krakowa, Baranowski Teodor z Krakowa, Baruch Emil z Krakowa, Gülcher Emil z Biały, Reich Leopold z Krakowa, Strzygowski Franciszek z Biały, Dziś d. 11. marca nastąpią wybory z małego przemysłu tak z I. okręgu krakowskiego, jakoteż II. tarnowskiego.

Dom pracy we Lwowie. Z wykazu ruchu ubogich, zajętych codziennie w Domu Pracy, utrzymywanym przez towarzystwo Miłosierdzia w ulicy św. Zofji, widzimy że w roku 1884 zajętych tam było 891 ubogich, a mianowicie 324 mężczyzn i 567 kobiet. Z wykazu rozdanego pożywienia wynika, iż w roku 1884 rozdano ubogim, zajętym w Domu pracy 25.275 porcyj chleba, tyleż porcyj zupy na obiad, zupy lub kawy na kolację, kawy lub herbaty na śniadanie. Przychodzącym z miasta ubogim rozdano 38.856 porcyj chleba, 5891 porcyj zupy i wiktuałów wartości 449 złr. 68 ct. — Z tych kilku cyfr przekonać się można, że małemi środkami zrobiono już wiele, bardzo wiele i że gdyby ogół publiczności poparł usiłowania Towarzystwa, Dom pracy w krótkim czasie mógłby się potężnie rozwinąć, stając się skuteczną tamą rozszerzania się nędzy i żebractwa Z jakiemi trudnościami Towarzystwo walczyć musi, najlepiej wskażą cyfry dochodów i rozchodów. Dochody w roku 1884 były następujące:

Pozostałość kasowa z końcem grudnia 1883 roku: 208 złr. 89 ct. Dar Najjaśniejszego Pana 500 złr. Od członków i dobrodziejów Towarzystwa 5051 złr. Dar Länderbanku w Wiedniu 300 złr. (cud jakiś!) Subwencja Magistratu lwowskiego za rok 1884 400 złr. Za sprzedaż grosza jałmużniczego po 1, 3 i 5 ct. 377 złr. 47 ct. Ze skarbonek 57 złr. 21 ct. Subwencja Galicyjskiej Kasy Oszczędności 100 złr. Jałmużna, rzucona do skarbonki podczas jazdy z osiołkiem 750 złr. 62 ct. Jałmużna, rzucona do skarbonki jałmużnika 418 złr. 37 ct. Za sprzedaż Magistratowi 49 sążn. kw. ogrodu 246 złr. 50 ct. Za wykonane roboty w Domu pracy 1140 złr. 94 ct. Zasiłek Towarzystwa groszowego 715 złr. 68 ct. Dochody z teatru i balu 768 złr. 8 ct. Dar od księcia Radziwiłła 475 złr. Zwroty 59 złr. 20 ct. Suma przychodu 11.568 złr. 96 ct.

Rozchody, których najgłówniejszą rubrykę stanowi kwota 2638 złr. 95 ct. opłacana na amortyzację długu zaciągniętego celem zakupna realności, dalej kwota 2317 złr. 36 ct., użyta na zakupno chleba itp. wynosiły wprawdzie z końcem roku tylko 11.366 złr. 85 ct. tak, że pozostał zapas kasowy w ilości 202 złr. 11 ct. — jednakże w styczniu b. r. wypłacić musiano jako zaległość za rok 1884: na podatki 75 złr. i kwotę 550 złr. jako ratę długu, w skutek czego okazał się niedobór za rok 1884 w kwocie 422 złr. 89 ct. Ta ostatnia cyfra jest rzeczywiście bardzo wymowną! W stutysięcznem mieście, Towarzystwo założone ku wspieraniu nędzy i zapobieganiu żebractwu, zamknęło deficytem ostatni rok swej dobroczynnej działalności!...

Dar dla ubogich. N. N. nadesłał do prezydjum magistratu na rzecz ubogich miasta Lwowa kwotę dziesięć złr. Za ten dar składa prezydent miasta imieniem tutejszych ubogich nieznajomemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Ofiara. Kiedy swoi wspierają swoich, to obowiązek, ale gdy czynią to obcy, należy się publiczna podzięka. Przedwczoraj na ręce pani Ł. we Lwowie, która zeszłego lata bawiła w Ostendzie, nadesłano kwotę 54 franków, zebraną przez majora Singera między mieszkańcami miejscowymi, dla ofiar powodzi w Galicji. Ofiarę tę pani Ł. sama rozda pomiędzy nieszczęśliwych.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie 1. po południu jadący furman ze Lwowa na wozie pełnym skór do Żółkwi, zawadził o szyny tramwajowe w ulicy Żółkiewskiej tak silnie, że z wozu spadł jego towarzysz pod koła i doznał ciężkiego uszkodzenia w głowę i lewą rękę. Nieprzytomnego nie było komu nawet ratować, a przybyły stróż bezpieczeństwa wahał się zabrać go dorożką do szpitala, mniemając, że to dużo kosztuje, bo dopiero z krakowskiego można wziąć żółtego fiakra, taniej kosztującego.

Latające cegły. Przy nowo budującej się kamienicy przy ulicy Karola Ludwika obok cukierni Rotlendera — zatrudnieni tam murarze kawałkami wyrzucają cegły przez okno na głowy przechodniów. Wczoraj przechodzącą przez to niebezpieczne miejsce panią O. przy ulicy Gancarskiej pod l. 19 zamieszkałą, o mało że nie zabił spadający kawał cegły. Skończyło się tylko na przedziurawieniu kapelusza i lekkiej ranie w głowę.

Okradzenie cerkwi. W nocy 24 z. m., niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy wyłamali drzwi główne do drewnianej cerkwi parafialnej w Radwańcach, powiatu sokalskiego i skradli z zakrystji 2 kielichy, a nadto ze skrzyni, którą rozbili 130 zł. w srebrze i kilka sznurków korali. Ogólna szkoda wynosi 245 zł.

Pożar zniszczył do szczętu cerkiew i dzwonnicę w Wysocku wyżnym, powiatu turczańskiego. Szkoda obliczoną została na 2.000 złr., gdy cerkiew i dzwonnica ubezpieczone były tylko na 730 złr. — W Mszańcu, powiatu staromiejskiego, spłonęło całe prawie mienie dziesięciu gospodarzy. Strata wynosi około 3.300 złr., a pogorzelcy nie byli wcale ubezpieczeni.

Uraczył się. O godzinie pół do 9tej z rana powracało wczoraj ulicą Kraszewskiego z całonocnej zapewne hulanki dwóch przyjaciół, z których jeden zanadto pamiętał o tem, aby do domu powrócić pod jak największym wpływem błogości.

Po drodze zachciało się amatorowi spirytualjów pływać i jak długi położył się w środku ulicy na błocie. Przytomniejszy nocnej wyprawy towarzysz, chcąc wybrnąć z niemiłej sytuacji, poszedł w stronę ulicy Sykstuskiej po dorożkę, a leżącego w błocie tymczasem zoperowali rzezimieszkowie, zabrawszy mu pulares z kwotą 2 złr. 13 ct. i nowy kapelusz. Operację tę widziało wielu ludzi, ale myśleli, że pp. złodzieje są przyjaciółmi amatora alkoholu, i że pomagają mu do powstania z miękkiego a brudnego miejsca spoczynku.

Opróżnione posady. Inspektora straży więziennej w Brygitkach. Termin podań 15 kwietnia. — Djetarjusz obznajomiony z manipulacją sądową, osobliwie karną, znajdzie umieszczenie w sądzie powiatowym w Delatynie z płacą najmniej 25 złr.— Posada dozorcy więźniów w ck. sądzie obwodowym w Tarnowie z płacą 300 zł. i dodatkami.

Na sprzedaż licytacyjną wystawione są dobra Koszyłowce, Sadki i Popowce Jakóba br. Romaszkana w Czortkowskiem. Cena 544.800 zł. Pierwszy termin d. 9 kwietnia.

Wiele kosztuje list poleceny? Czytając ten tytuł wyobrażają sobie czytelnicy, że kwestja ta łatwa jest do rozwiązania na podstawie pierwszej lepszej książeczki pocztowej. Tymczasem tak nie jest, bo mamy w ręku dwa „dowody oddania" (Aufgabe-Scheine) na listy jednakowej wagi, wysłane do tego samego miejsca (w Węgrzech), z których przesyłka pierwszego kosztowała 35 ct., drugiego 20. Może by kto fachowy zechciał nam wytłómaczyć zkąd pochodzi ta różnica w cenie?

P. Hruzik, artysta-malarz posiada w swojej pracowni kilka prac własnego pędzla do sprzedania. Notatka ta niechaj wystarczy amatorom za zachętę.

W Winnikach pod Lwowem wszczął się dnia 9

marca br. o 11 godzinie rano pożar na „kolonji niemieckiej“, i zniszczył jeden dom mieszkalny wraz z pracownią stolarską i dwie stodoły. Szkoda znaczna. Tego samego dnia o godzinie wpół do 2 popołudniu wybuchł w drugiem miejscu nowy pożar, który zniszczył jeden dom. Podobny wypadek, gdzie jednej i tejsamej nocy były dwa pożary, wydarzył się przed miesiącem. Jest to już siódmy wypadek pożaru w tym roku. Przy gaszeniu wielce pomocni są robotnicy fabryczni, a zarząd fabryki tytoniu wysela zawsze swoje sikawki i konewki.“

Stowarzyszenie krawców „Praca“. Z powodu nadchodzącej rocznicy otwarcia sklepu pierwszego towarzystwa robotników krawieckich „Praca“ we Lwowie, uchwaliła Rada zawiadowcza zamówić mszę św. u OO. Bernardynów na 13 br. o godzinie 8 rano i zaprasza na nią członków towarzystwa, by wspólnemi modłami podziękować Bogu za szczęśliwe przetrwanie pierwszego i najtrudniejszego roku pracy, i prosić o dalsze powodzenie.

Ofiara zamachu samobójczego, Jan Antoni Ludwik, były ces. kr. adjunkt podatkowy, który 24go z. m. poderznął sobie gardło i poprzecinał żyły u obu rąk, zmarł wczoraj skutkiem ran, w głównym szpitalu.

Ogień pokojowy powstał onegdaj o godz. 5ej po południu w pomieszkaniu stróżowej pod l. 100 na Zniesieniu, z powodu, że gospodyni wychodząc z domu pozostawiła na gorącej płycie kuchni drzewo do przesuszenia. Domownicy, spostrzegłszy dość wcześnie płomienie, stłumili pożar.

Napad rozbójniczy. D. 3. bm. o g. 10. w nocy, dokonano napadu rozbójniczego w Jaryczowie, pow. lwowskiego, na małżonkach Herszu i Chaji Breiterach, którzy otrzymali po kilka ciężkich ran w głowę i są śmiertelnie chorzy. Sprawców napadu tego, Józefa Budzińskiego i Karola Kaczorowskiego, mieszczan jaryczowskich, schwytano.

Z urzędu telegraficznego. W jednem z pism miejscowych wytknięto w ostatnich dniach dyrekcji poczt i telegrafów niefortunne umieszczenie biura telegraficznego. Zgadzamy się zupełnie z temi rekryminacjami i podawaliśmy je już przedtem niejednokrotnie.

Na jedno tylko zgodzić się nie możemy. Autor owego artykułu użala się na urzędników i zarzuca im, że w razie nawału depesz, ekspedjuje tylko jeden urzędnik — podczas gdy rzecz ma się całkiem inaczej. Od długiego już czasu bowiem w razie nawału korespondencji telegraficznej, załatwia ekspedycję dwóch urzędników przy obydwu okienkach. W ogóle stwierdzić musimy, że o ile słuszne są narzekania na dyrekcję, o tyle niesłuszne są rekryminacje na lwowskich urzędników biura ekspedycji depesz, którzy pod względem szybkiej ekspedycji, wyrozumiałości i uprzejmości mogą służyć za wzór wszystkim kolegom w całej monarchji.

Liche pomieszczenie biura i inne niewygody tak samo urzędnikom ekspedycji jak i stronom czuć się dają. Na to poradzić może tylko dyrekcja.

Alliance israelite universelle święci w roku bieżącym 25 rok istnienia. Potężne to stowarzyszenie, którego wpływ okazał się mianowicie w czasie procesu w Tisza-Eszlar i prześladowaniu żydów w Rosji, liczy członków 30,310, a rocznego dochodu 408.207 fr., w ogóle wydało przez lat 25 franków 3,209.811. Obok tego utworzyło się w Anglji osobne towarzystwo żydów angielskich, a w Wiedniu wiedeńskich.

Utracjusze. *Kurjer Codzienny* opowiada, autentyczny jakoby wypadek, który dowodzi, że nietylko wśród warstw ciemnych i zdemoralizowanych, lecz także i w sferach niby inteligentnych, wydarzają się takie rzeczy, które świadczą o moralnym upadku indywiduów, szczęściem, dość rzadkich jeszcze:

Oto ów wypadek:

„Dwaj młodzieńcy, zaliczający się do niewielkiej na szczęście garstki „tschocków“ vel „pschutów“ warszawskich, założyli się o 500 rs., co do wypicia wazki „djabelskiego napoju“, będącego kompozycją szampana, porteru, koniaku i... likierów.

Mięszaniny tej w każdej wazce znajdowało się co najmniej po pół garnca.

W niespełna pół godziny, obaj „rycerze“ wazki wypróżnili i jakoś trzymali się na nogach.

„Jeszcze po jednej!“ — krzyknęli jednocześnie.

Znowu rozpoczęły się wstrętne zapasy, a jeden z pijących, nie zdążywszy wypić nawet połowy, padł rażony apopleksją.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, młody człowiek został odwieziony do mieszkania i wczoraj nad ranem życie zakończył.

Tryumfator zaś, chociaż wygrał zakład, jest mocno chory.

Zmarły z tak wstrętnej przyczyny młodzieniec, liczył około 30-tu lat wieku, i przed paru laty posiadał jeszcze miljonową fortunę.

Pocieszajmy się — powiada w zakończeniu tej naracji wspomniane pismo — że podobne indywidua, należą obecnie już do wyjątków, gdyż inaczej możnaby zwątpić o zdrowiu społecznem.

O katastrofie w Karwinie donoszą nam jeszcze następuje szczegóły. Ogólna liczba górników zajętych podczas wybuchu w czwartym horyzoncie wynosiła 123. Z tych 18 zdołało wyratować się a 105 zginęło. Po ofiarach zostaje 43 wdów i 79 sierot. Do 9go zrana wydobyto 75 trupów, z których 53 pochowano jeszcze 8go w południe. Na pogrzeb zgromadziła się cała okolica. Katafalk wspólny ustawiono w pobliżu szachtu, w lokalnościach tartaku parowego.

Dzienniki niemieckie wzywają do składek dla pozostałych wdów i sierot, sądzimy jednak, że obowiązek utrzymania tych nieszczęśliwych, spada w pierwszej linji na właściciela kopalni hrabiego Larisch. Cesarz nadesłał dla nich 500 zł.

Dzieci zamordowanego w Frankfurcie Rumpfa otrzymają od rządu dożywotnią pensję po 2745 marków rocznie. Przedłożenie to motywuje rząd wielkiemi pochwałami i uznaniem działalności zamordowanego urzędnika. Pensja dla tego ma być dożywotnią, że pozostały 17letni syn jakkolwiek uczęszcza do szkół, jest kaleką, który trudno żeby kiedykolwiek zdołał na siebie pracować, zaś 16letnia córka znajduje się w zakładzie dla obłąkanych.

Rozentuzjazmowana giełda. 2 bm. odwiedził książę Walji giełdę londyńską, dla zwidzenia nowo zbudowanej rotundy. Giełdziści przywitali go radośnymi okrzykami a następnie otoczywszy go kołem, odśpiewali chórem „God save the gween“. Żeby to tak na wałach?

Smutny zwiastun wiosny. Z Czerniowiec donoszą o przerwaniu komunikacji między Bukowiną a Siedmiogrodem przez wystąpienie wód. Miejsce kąpielowe Dorna stoi całkiem pod wodą. Bliższych szczegółów dotychczas niewiemy.

Bezrobocie palaczy okrętowych Towarzystwa „Lloyd“ w Trieście, załatwione zostało po kilku dniach, przez podwyższenie płac i inne pomniejsze ulgi, przyznane przez dyrekcję. Rząd zawiadomił przedtem w drodze telegraficznej, że w razie trwania bezrobocia, gotów jest wysłać z Pola 150 wojskowych palaczy, dla tymczasowego pełnienia służby.

Raport policyjny. Skradziono: p. Joannie W. z otwartej kuchni w ostatnich dwóch tygodniach dwie łyżki srebrne, znaczone M. W., wart. 20 zlr. — P. Juljanowi J. bronzowy surdut z ciemną podszewką i z białą chusteczką w czerwonych brzegach z kawiarni przy ul. Orm.

Zgubiono: Sześcio-strzałowy rewolwer lankastrowy znaczony na rączce literami N. K. z żółtym skórzanym futeralikiem i z 10 nabojami wartości 45 zlr.; Alter Körner zgubił parę srebrnych kólczyków, djamencikami wysadzane i 6 pereł, wartości 4 zlr.

Zakwestjonowano: lampę naftową dużą „duplex“ bez postumencika, z cylindrem, stanowiącym oraz banię.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 10 marca. Dalszy ciąg rozprawy budżetowej. Przy pozycji: Uniwersytet uderza gwałtownie mowca generalny, ks. Greuter na uniwersytet wiedeński z powodu ostatnich wypadków.

Wniesiona dziś nowela do ustawy cłowej, zawierająca znaczne podwyższenia cła od artykułów przemysłowych jest odpowiedzią na podwyższenie cła od zboża w Niemczech.

Budapeszt 10 marca. Z powodu reformy Izby magnatów zawarto kompromis z tą Izbą. Census zniżono na 2000 zł. Reprezentacja proponowana izraelickiej gminy wyznaniowej odpadła.

Londyn. Rosjanie w Afganistanie ruszyli naprzód, zajmując miejsca po za granicą afgańską.

Teatr, literatura i sztuka

Teatr. P. Żelazowski wydobył na swój benefis z zapylonej bibljoteki teatralnej Dumasowego „Keana“, który długi czas uważany był za „Concertstück“ aktorski, podobnie jak „Dr. Robin“ lub „Adrjanna Lecouvreur“. Zapewne, dla artysty dramatycznego może być bardzo nęcącem przedstawienie postaci sławnego aktora, ale niechby tylko na tem źle nie wychodziła publiczność, która w takich razach zamiast oczekiwanej całości artystycznej, musi się zadowalać popisem jednego artysty. Sztuki tego rodzaju były pisane przez autorów tylko dla popisu jednego artysty jak np. Adrjanna dla Rachel, a na tej tendencyjności źle zazwyczaj wychodziła sztuka. W „Adrjannie“ umiał Scribe ocalić jeszcze poniekąd całość swoją zręcznością i znajomością gruntowną sceny, ale nie udało się to wcale Dumasowi w „Keanie“, który pozbawiony zupełnie akcji, trzyma się tylko samą osobą Keana. Ztąd też w całej komedji nie zajmują nikogo inne postacie i z zejściem Keana ze sceny ustaje wszelki interes publiczności, bo reszta figur jest tu właściwie tylko sztafażą.

Mimo to p. Żelazowski może być zadowolony z benefisu. Teatr był pełny, powitanie beneficjanta serdeczne, a oklaski po każdej scenie ważniejszej bardzo zachęcające. Beneficjant miał momenta bardzo szczęśliwe, w przeprowadzeniu całej roli był konsekwentny i porwał niejednokrotnie słuchaczy swym serdecznym zapałem; brakowało mu tylko tego misternego wypracowania szczegółów, które z takiej roli popisowej może jedynie stworzyć arcydzieło i dlatego zdaje nam się, że artysta zawcześnie trochę zaczął się bawić w role koncertowe, które są właściwem polem popisu dla starszych i bardziej rutynowanych artystów. P. Żelazowskiego talent rozwija się z każdą chwilą, rośnie niemal w oczach naszych i to nas cieszy nie mało, ale właśnie dlatego nie chcielibyśmy, aby zaczął dziś już udawać wirtuoza, na którym wszelki postęp się kończy.

Benefis p. Jeromina odbędzie się 28 bm. Wystawionym zostanie „Faust“ z panią Arklową w roli Małgorzaty.

Friebe, najnowsza komedja Kaźmierza Zalewskiego, ukaże się z końcem bm. na scenie teatru lwowskiego. Druk tej sztuki rozpoczęło warszawskie *Echo muzyczne i teatralne.*

P. Alma wrócił onegdaj do Lwowa. Po występach w Warszawie i Ołomuńcu na wezwanie dyrekcji nadwornej opery wiedeńskiej pojechał do Wiednia, gdzie zaraz po próbie został zaangażowany do opery wiedeńskiej i to na bardzo korzystnych warunkach. P. Alma zaliczony został do personalu opery wiedeńskiej i pobierać będzie w pierwszych latach po 4000 zł. rocznie.

Przed rozpoczęciem stałych występów w operze wiedeńskiej wyjeżdża p. Alma do Warszawy, gdzie w tych dniach kontynuować będzie dalej szereg występów gościnnych.

Dwa projekta nagrodzone na konkursie Mickiewiczowskim odfotografowane w Krakowie wystawione są na wystawie sklepowej u pp. Seyfartha i Dydyńskiego. Jakkolwiek projekt p. Barącza otrzymał dopiero trzecią nagrodę, wobec odznaczonego pierwszą premją modelu pana Dykasa przedstawia się on wcale korzystnie.

Sonnenthal zaraz po przybyciu do Nowego Jorku, doznał nadzwyczaj sedecznego przyjęcia ze strony Niemców tamtejszych. W porcie oczekiwali go wszyscy artyści niemieckiego teatru i stowarzyszenia śpiewackie. Następnego dnia odbył się bankiet na cześć artysty. Dnia 10go b. m. miał Sonnenthal wystąpić po raz pierwszy w „Uriel Acosta“.

Biliński Józef, ukończył poważną pracę, będącą dopełnieniem Lindego. Praca ta obejmuje trzy grube tomy. Wyrazów pominiętych w Lindem jest 10.000 Sama litera A przyniosła nowych 320 wyrazów. Wyrazy objaśnione są przykładami w ten sposób i w tych rozmiarach jak u Lindego. Wykonanie tego poważnego dzieła wymagało kilkunastu lat pracy.

Włoska Stagione rozpocznie się w Carltheatrze 7 kwietnia i trwać będzie do 15 maja. Występować będą: Alma Fohström i Helena Theodorini, tudzież panie Arnoldi, Almati, Corsi, Lablache i Merini, tenorzyści Roveli i dr. Negri, barytoniści Padilla i Pantaleoni, basiści Pinto i Scolara. Repertoar tow. składa się z 10 oper, w które wchodzi także nowa opera Marchettiego. „Ruy Blas“.

Nowele Wiktora Gomulickiego, rozrzucone po różnych czasopismach, wydać ma w oddzielnym zbiorze firma wydawnicza T. Paprockiego.

W panoramie w wiedeńskim Praterze wystawiono obraz amerykańskiego malarza Washingtona, przedstawiający zajęcie Karsu w ostatniej ro yjsko-tureckiej wojnie. Obraz ten wspaniale malowany wzbudza ogólny podziw.

Wiadomości polityczne

Wiedeń 10 marca. W Radzie państwa i Sejmie węgierskim wniosą dzisiaj rządy nowelę taryfową. Główną zasadą noweli jest ochrona rolnictwa austro-węgierskiego od grożących mu szkód wskutek podwyższenia ceł niemieckich i francuskich. Cło przemysłowe podniesione będzie tylko od tych jedynie wyrobów, które w znacznej ilości sprowadzane bywają z Niemiec i Francji. Co do ceł od zboża, ziarn strączkowych, mąki, wyrobów młynarskich i chleba, upoważnia się rząd zmieniać je do tej wysokości, jaka w Niemczech ustanowioną będzie.

Budapeszt 10 marca. Zgromadzenie honwedów, odbyte tutaj w dniu wczorajszym, zganiło rehabilitację Görgeya, i oświadczyło, że wyrok wydany przez cały naród przed laty 35 musi być utrzymany w mocy, albowiem Görgey stał się winnym rzeczywiście zdrady kraju, i dlatego też należy uważać go za umarłego moralnie.

Budapeszt 10. marca. Kardynał-prymas, Simor założył za 200.000 złr. dom sierot w Gran, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla sierot po nauczycielach.

Bern (w Szwajcarji) 10 marca. Sesję Rady narodowej i Rady stanu zagaili wczoraj przewodniczący mowami, w których pochwalali zarządzenia Rady federalnej (centralnego rządu szwajcarskiego) przeciw anarchistom; Szwajcarja udzielać będzie przytułku prześladowanym za sprawy polityczne, ale nigdy złoczyńcom anarchistom.

Berlin 10. marca. Z powodu urodzin cara odbył się wczoraj u dworu jeden z większych obiadów, w którym uczestniczył także Bismark.

Paryż 10 marca. Komisja senatu przyjęła uchwalone przez Izbę posłów podwyższenie ceł zbożowych.

Załoga Tuyenquan straciła podczas oblężenia 52 w zabitych i 33 rannych. Kolumna posiłkowa miała w utarczkach z dnia 2 i 3 b. m. 60 w zabitych i 133 rannych. Minister wojny telegrafem gratulował jenerałowi Briere.

Londyn 10 marca. Izba posłów przyjęła wniosek ministra wojny względem pomnożenia armii o 3.000 żołnierzy. Hartington oświadczył: Rząd nie zataja przed sobą konieczności pochodu ku Chartum i zniszczenia potęgi Mahdiego. Kolumna Grahama liczyć będzie 1.200 żołnierzy, celem jej jest wyrugowanie plemion Osmana Digmy, otworzenie komunikacji z Berberem a ewentualnie posiłkowanie w pochodzie ku Berberowi i Chartum. W przyszłorocznym budżecie wojskowym proponowane jest pomnożenie armii o 15.000 żołnierzy. — Kredyt dodatkowy na wyprawę sudańską wraz z kredytem na kolej żelazną z Suakimu do Berberu, Izba przyjęła 173 głosami przeciw 56, a wysłanie wojsk indyjskich do Sudanu 88 głosami przeciw 23.

Herbert Bismark miał wczoraj długą konferencję z Granvillem i wieczorem odjechał do Berlina.

Petersburg 10. marca. Krąży pogłoska o nowych aresztowaniach w Petersburgu, Kijowie i Rewlu.

Petersburg 10. marca. Pomimo naprężonych stosunków z Anglią, Rosja nieczyni wcale przygotowań wojennych w Azji. Awangardy rosyjskie na granicy afgańskiej pod pułkownikiem Koziołkowem nie zostały wcale wzmocnione. *Swiet* zapewnia, że ruch Rosjan wywołało tylko życzenie mieszkańców Heratu, którzy chcieli należeć do Rosji, charakter tego ruchu bowiem nie jest dotychczas wyklarowany. Jeżeli Lessar w Londynie mówił to, co opowiadają dzienniki, to działał on przeciw intencjom rządu.

Bajrut 10. marca. Cesarzewiczostwo austrjaccy odpłynęli do Makri (naprzeciw wyspy Rhodus), gdzie ma być wielkie polowanie. Ztamtąd udadzą się do Aten.

Rzym 10. marca. Włosi odkładają marsz na Kassalę aż do jesieni z tego powodu, że wobec zastanowienia operacyj angielskich, trzebaby za wiele wojska rzucić w tę stronę.

Kapitan Cecchi uda się w towarzystwie kilku oficerów i 50 majtków do kraju Somali i ztąd ruszy pod wodę rzeką Juwa do wnętrza kraju. Podróży tej celem jest ...aneksja. W tym samym celu donosi *Rassegna*, że Trypolida jest w ścisłych stosunkach z Sudanem i Mahdim, który ztąd czerpać ma broń, amunicję i żywność. Sekta Sanussi ma być najpotężniejszym jego sprzymierzeńcem i pobicie jej dopiero wpłynie na uspokojenie Sudanu. W wiadomościach tych *Rassegni* czuć apetyt Włochów na Trypolidę.

Nowy Jork 10. marca. Z centralnej Ameryki donoszą, że prezydent rzeczypospolitej Gwatemali, p. Barrios, wydał dekret, ogłaszający federację Stanów centralno-amerykańskich jako rzeczpospolitę jednotliwą, i że celem wykonania tego planu objął Barrios naczelne dowództwo wszystkich wojsk federacji.

Gospodarstwo przemysł i handel

Szkoły przemysłowe w Galicji. Galicyjscy członkowie komisji centralnej dla spraw i szkół przemysłowych, wyjechali do Wiednia. Tym razem porządek dzienny posiedzenia komisji obejmuje wiele spraw ważnych, w połowie treści organizacyjnej ogólnego znaczenia, a w połowie konkretne sprawy kilku prowincyj. Galicja dwiema sprawami jest specjalnie interesowana na obecnem posiedzeniu komisji centralnej. Oprócz sprawy ślusarstwa świątnickiego, rozbieraną będzie także kwestja założenia państwowej szkoły przemysłowej. Ubiegają się o to dwa miasta: Tarnopol ma szanse na razie większe z tego powodu, że chodzi tam nie o utworzenie całkiem nowego zakładu znacznym kosztem, lecz o przekształcenie istniejącej wyższej szkoły realnej na przemysłową, przyczem gmina obowiązuje się dostarczać i nadal lokalu z wszystkiemi urządzeniami, jak to dotąd czyniła dla szkoły realnej. Gmina miasta Lwowa nie złożyła pod tym względem żadnej deklaracji, ale można przypuścić, iż jeżeliby postawioną została kwestja, albo Lwów albo Tarnopol, to jedna i druga strona zarówno skłonną byłaby do ofiar.

Nowe utrapienie rolników. Między gabinetami bukareskim i wiedeńskim toczy się od pewnego czasu wymiana depesz, których treść dotyka przedewszystkiem najżywotniejszych interesów Bukowiny i wschodniej Galicji. Rozchodzi się mianowicie o ponowne otwarcie granicy austrjackiej dla przewozu rumuńskiego bydła rogatego. W sprawie tej ministerstwo spraw zagranicznych wysłało przed niedawnym czasem do Wiednia sekretarza p. Ghikę, który powrócił ztamtąd przed kilkoma dniami i zdał rządowi swemu relację, pozwalającą się spodziewać, iż rokowania skończą się pomyślnie dla żądań rumuńskich, a więc, że granica dla tamtejszego bydła będzie otwartą. Rokowania między interesowanymi gabinetami trwają dalej, a przedmiotem ich jest już podobno tylko omówienie pewnych ograniczeń i środków ostrożności, jakie zawarować pragnie rząd austrjacki. Tak więc nad głowami naszych rolników zawisła nowa klęska ekonomiczna!

Teatr hr. Skarbka

Dziś **KEAN** komedja w 5-ciu aktach Aleksandra Dumasa.

Przyjechali do Lwowa d. 10. marca 1885.

Hotel FRANCUZKI. J. hr. Szembek z Przeniczki Ukraina), S. hr. Dunin z Głęboki, M. hr. Komorowski-Sufczyński z Łuczyc, dr. J. Ritter z Budziejowic. T. Boczkowski z Kielanowic.

Hotel ŻORZA. A. Kociatkiewicz z Krasowa, Zygmunt Wilkoszewski z Ciekina, M. Sarnecka z Turynki, Z. Jaroszyński z Podola ros.

Hotel EUROPEJSKI. J. Stehr z Tryestu, H. Rubinsohn z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. S. Hirschler z Horodysławic, T. Ipnarski z Konotop, E. Andruchowicz z Czerniowiec, E. Kuryłowicz z Borysławia, W. Traczeski z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej 10. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 75	271 —
" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	227 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	284 —	288 —
" kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 70	100 70
" " " 4 " "	91 50	93 —
" " " 5 " " okresowe	99 70	100 70
" " " 4 " los 41	88 30	89 30
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 25	92 25
Bank hyp. galic. 6 " w. a.	101 40	102 40
" " " 5 " w. a.	97 —	98 —
" " " 5 " 10 prct.	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
" " " " 2½% " "	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	102 25	103 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka " " 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
" Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 74	9 84
Półimperiał	10 07	10 17
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 28	1 30
100 marek niemieckich	60 15	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 10. marca 1885. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	45 —	46 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	312 —	314 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	106 25	107 —
Unionbank na 100 zł.	74 25	75 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 —	269 25
Lombardby (kolej połuduiowa na 200 zł.	139 75	138 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	188 50	188 75
Akcje kolei państwowej	307 —	306 60
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	225 50	224 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	176 50	177 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 75	125 75
Obligacje węg. w złocie	110 —	109 70
Akcje kolei węg. zachodniej	179 75	180 25
Cisańskie losy	119 —	119 15
Bank dla krajów koron.	105 20	105 02
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	99 45	99 60
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 80	107 50
Rosyjski rubel papierowy	129 ¼	129 ¾
Losy premjowe węg. na 100 zł.	119 25	119 40
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 10. marca 1885. (godz. 10 m. 35 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	303 40	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika	269	269 80
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	0 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	—	— —
Napoleondory	9 79	9
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 10. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	16
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	1 —

Telegramy targowe z dnia 10. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·25—50 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·25—50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.13—15·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 166·75 m., żyto — m., okowita 42·90 m., olej rzepakowy 50.30 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·25 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 10. marca: 13·50 do 13.75. Brema 7.25 do —.— Hamburg: 7.30 na luty 7·25. — na listopad marzec 7.80. Antwerpja: na luty 18·—. Nowy-York: —. Filadelfja 7·¾—.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

POCIĄGI KOLEJOWE

C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 15. Lutego 1885.

Podług zegaru peszteńskiego. (20. minut później.

Odjazd ze Lwowa:

O godz. 6 min. 40 rano, pociąg mięszany do Stryja.

„ „ 11 „ 25 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 6 min. 45 wieczór, pociąg mięszany do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

O godz. 8 min. 39 rano, pociąg mięszany ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia

O godz. 4 min. 17 po południu, pociąg osobowy z Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

O godz. 1 min. 39 w nocy, pociąg mięszany z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Zwardonia.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieście bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a)* za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b)* za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a)* Jazdy do lub od dworca którejbądź koleji, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b)* Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyżej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekanie. do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenia należy się według czasu. — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się podług czasu. — Wrazie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 20 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłatą oznacza się dla fiakrów parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecię lub jedną osobę dorosłą i 3 dzieci. — Za sam odjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransa, nie należy się żadne wynagrodzenie — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 6 rano

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone w już taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska) — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając k. to koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania za niezrównane wyroby KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutki dobroci z ANTILETILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość i delikatność — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół fl. 1·60.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień — Flakon 50 ct

Kadzidło antimiazmatyczne
radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia
radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

J. IHNATOWICZ
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3., ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski, KRAKÓW, Sukiennice l. 20.



Własność galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego

Woda gorżka
Ze zdroju Bonifacego w Morszynie
obfitsza w części składowe stałe, działa silnie, szybko, bez bolu i i bez upośledzenia trawienia.

Wyszczególniona na 6 wystawach między innemi w Nicei
1883

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach wszczególności we Lwowie u J. Piepesa i Piotra Mikolascha.

Wysyła en gros

Zarząd zdrojowisk
w Morszynie.

Kufry
torby, manierki
tłumoczki
i WSZELKIE PRZYBORY PODRÓŻNE polecają najtaniej
Bracia Langner
Lwów, ulica Halickal. 16.

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę
poleca
„SIRIUSZ“
(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY we LWOWIE
Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.
Na prowincji
4¾ kilo 7·20 złr. 7·70 ct. i 8·20 ct. franco.
Co miesiąca świeży transport. [20]

Niema nagniotków!
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w aptece
Z. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie. (26)

NA POST
SZTOKFISZ
moczony po 40 ct. kilo.
suchy „ 90 „ „
Wyzina solona po 1·40 kilo.
Węgorz marynowany 2·40 kilo.
Sardynki francuzkie „Grado“ po 25, 35, 40, 60 i zł. 1·20 puszka.
Sardynki z Nantes najprzedniejsze po 70 ct. i zł. 1·50 puszka.
Anchovis duńskie po 80 ct. puszka.
Omary królewskie po 65 ct. i zł. 1·30 puszka.
Łosoś Colombia po 90 ct. puszka.
Łosoś norwegski w oliwie po zł. 2·20 puszka.
Śledzie stralsundskie po 65 ct. i zł. 1.30 puszka.
Śledzie wędzone po 10 ct. sztuka.
„ marynowane „ 12 „ „
„ solone po 7 i 12 „ „
Kawior astrachański.
Łosos wędzony reński i różnorodne sosy i musztardy.
Najprzedniejszą OLIWĘ virge we flaszeczkach po ct. 10, 20, 30, 60, i 1.20 ct.
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Karol Bałłaban
we Lwowie,
poleca
pod nazwiskiem **„Siriusz“** we Lwowie poleconą i sprzedaję
1 kilo takiej kawy . . . zł. 150
4¾ kilo wysełam do każdej stacji pocztowej w kraju, opłacone za 7·20.
Nie utrzymuję wprawdzie łódki na Oceanie, do przewozu regularnego kilku worków kawy „Siriusz“, miesięcznie do Lwowa, lecz zapewniam, że ten gatunek kawy zakupywany z pierwszorzędnych światowych firm, wyrównuje „Sirjuszowi“ co do smaku woni i wydatności zupełnie.

NOWOŚĆ!
We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:
Wskazówki Dobrego tonu
dla dorastających panienek
Cena 60 ct.

Ulica Ossolińskich liczba 10.
Główny skład i sprzedaż
Krasiczyńskiego piwa marcowego
z Browaru Księcia Adama Sapiehy.
Pół litr. butelka 10 ct. — Etykietowana 11 ct.
Przy odbiorze 10 but. dostawa bezpłatnie.
Zamówienia kartą koresp. uskuteczniają się bezzwłocznie. (125)

Drobne ogłoszenia

Za ogłoszenie po raz pierwszy liczy się za każde słowo po jeden i pół centa. — Za to samo ogłoszenie po raz drugi lub trzeci, liczy się tylko po jednym cencie za każde słowo jeżeli dzień po dniu będzie drukowane.

Inseraty większe, Korespondencje, Reklamy w rubryce „nadesłane“ liczą się od ilości wierszy, podług taryfy w nagłówku dziennika umieszczonej.

Taryfa drobnych ogłoszeń zmienioną teraz została na korzyść inserujących w ten sposób, że drobne ogłoszenia obliczają się podług ilości podanych słów, a to dla ułatwienia, aby każdy mógł sobie poprzednio obrachować, ile jego ogłoszenie będzie kosztować.

Doniesienia rozmaite.

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej 1. parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (207)

Kto ma do sprzedania! Puhacza żywego zechce się zgłosić do magazynu broni Alfreda Dzikowskiego we Lwowie. (237)

Suka legawa rasy niemieckiej w 3. polu kompletnie ułożona tak na mokrem jak i na suchym; Hasenrein jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w magazynie broni Alfreda Dzikowskiego we Lwewie. (238)

Skład mebli B. Kiczalesa został przeniesiony z domu pod l. 10 do domu pod l. 16 ul. Teatralna. Na składzie sprzedaje i wypożycza sie meble po najtańszych cenach. (239)

W restauracji kasyna miejskiego (parter) można dostać obiady złożone z 3 potraw po 37 ct. zaś kolację z mięsnej potrawy za 22 ct. Abonament miesięczny (w miejscu i domu) kosztuje 10 złr. (235)

Kasę żelazną kto ma do zbycia zgłosić się ul. Słodowa l. 4 stróż. (240]

Wdowa bezdzietna poszukuje zatrudnienia prowadzenia domu, sprzedaży itp. z kaucją. Adres: Adm Kur. O. B. (216)

Na sprzedaż realność lub plac ul. św. Mikołaja l. 4. (19)

Fortepiany, pianina (Mignony] są do nabycia ul. Sykstuska l. 24 na II. piętrze. (221)

Rodowita niemka młoda osoba udziela lekcji w tymże języku jako też języka francuskiego i muzyki. Bliższa wiadomość u Wp. Kraczman ul. Halicka l. 48. (244)

Ekspedytorka z egzaminem pocztowym i telegraficzym, mająca praktykę na dużej stacji pocztowej, gdzie sama przez długi czas prowadziła cały urząd, tak pocztowy jak i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Bliższą wiadomość udzieli p. Greiss oficjał pocztowy w Tarnopolu. [242)

Sadownik i pasiecznik uzdolniony pełniący swój zawód w 3 większych skarbach, poszukuje miejsca w tymże zawodzie; także obznajomiony w lasowości. Adres Antoni Hasiak w skarbie w Podsosnowie poczta Romanów. (253)

Pomocnik handlowy, obznajomiony dokładnie z handlem korzennym, poszukuje odpowiedniej posady w miejscu lub na prowincji. Adres M. P. plac Halicki l. 13 II. piątro. [250)

Wysprzedaż korali i bizuterji koralowych z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach przy ul. Koralnickiej l. 4. (204)

Grunt pod budowę frontowy przy ulicy Piekarskiej l. 10a. jest do sprzedania; wiadomość na miejscu. (241)

Biuro Józefa Mittiga ul. Jagiellońska l. 12 poszukuje nauczycielkę do szkół ludowych z wykładem ruskim i biegłą w grze na fortepianie. Pensja 400 zł. wikt i mieszkanie. (245)

Poszukuje się 4 do 5 morgów placu przed rogatką. Wiadomość w biurze J. Mittiga ul. Jagiellońska l. 12. (246]

Fortepian przegrany w dobrym stanie, z fabryki Winklera, można nabyć za 180 złr. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Warężu o. p. loco! (249)

Na sprzedaż tylko jeden grunt o 600 kw. sążniach pod budowę ulica Sapiehy (Nowy świat) obok techniki 16 sąg. frontu 26 głęboki w środku parter: dom o 8 pokojach i kuchni podpiwniczony. Wiadomość l. 12 Nowy świat u właściciela

W Bortkowie jest folwark składający się z 77 morgów wraz z pięknemi budynkami zaraz do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Schittler w Bortkowie poczta Krasne. (220)

Mieszkania i sklepy.

3 pokoje obszerne frontowe z dwoma wychodami na I. piętrze z przynależytościami od 15 marca przy ulicy Piekarskiej l. 5. (243)

4 pokoje, nyża, kuchnia spiżarnia na I. piętrze ul. Koralnicka l. 4 od 1 maja do wynajęcia. 2 pokoje kuchnia do frontu na III. piętrze rynek l. 26 do wynajęcia. (251)

Poszukuje się małego, suchego pokoiku bez kuchni, zupełnie osobnego, na jednem z bliższych przedmieść, za cenę umiarkowaną. Oferty wraz z podaniem ceny, należy nadesłać do Adm. Kur. pod l. X. F. (228)

W domu pod l. 7. przy ulicy Kościuszki są zaraz następujące pomieszkania do wynajęcia: na I. piętrze 2 większe pomieszkania z balkonami, na II, piętrze pokoje i kuchnia, 2 pokoje z kuchnią i pokoje kawalerskie, na III piętrze małe pokoiki kawalerskie. (236)

W odnowionej kamienicy przy ul. Zygmuntowskiej 12 następujące pomieszkania: na dole: 3 pokoje z kuchnią, 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na I. piętrze 4 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na II. piętrze: 3 pokoje z kuchnią, pokoje (salon) nyża i kuchnia do wynajęcia. (247)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“